OPŁACONE RYCZAŁTEM.

Rok III. Luty - Czerwiec 1930 r. Nr. 2

MYŚL LEGJONOWA

PISMO POSWIĘCONE SPRAWOM IDEJI LEGIONOWEJ.

Redakcja i Administracja: Kraków Długa Nr. 74.	Konto PKO. 409,592.	Rocznie z przesył. poczt. 4 zł. — Nr. pojed. 30 gr.

CO DALEJ? GDZIE KRES NIEPOCZYTALNOŚCI!

Nieszczęsny nasz kraj doszedł do stanu największego nerwowego napięcia. Załamanie się życia gospodarczego, pomimo optymistycznie zabarwionych przemówień ministrów, nastąpiło i usunąć go trudno. Nędza, walka o byt, rosną w sposób zatważający. Bez pracy i dachu nad głową robotnik miejski, zrozpaczony niskiemi cenami produktów, potulny dotychczas, chłop wiejski, zniszczony rękodzielnik, wyssany przemysłowiec, to przecież już prawie całe społeczeństwo, które nie może napełnić kas skarbowych podatkami, ale musi wyciągnąć rękę z rozpaczliwem błaganiem o ratunek.

Słusznie pisze „Kurjer Powszechny". że „przekleństwo stało się modlitwą, z którą kładą się do snu miljony polskich obywateli".

Kto za ten stan ma wziąść odpowiedzialność Jaka kara czeka ugrupowania, które do tej katastrofy doprowadziły?.

Chcę widzieć w każdym dla Polski pracującym obywatelu i w każdym jego posunięciu, dobrze zasłużonego człowieka i jaknajlepsze zamiary.

Prawda jednak jest najpiękniejszą rzeczą. Kto daje wyraz prawdzie, kto za nią walczy, kto umiłowanie prawdy stawia ponad życie, ten przysłuża się Ojczyźnie. Wierna temu hasłu, niezależna grupa legjonistów nie może zamilczeć, że jednak ten tak zwany „front legjonowy" odpowiedzialność za anormalny stan w Polsce ponieść musi,

Tymczasem na froncie legjonowym bez zmian.

Jednym z naszych postulatów „Myśli Legjonowej" jest apo-

lityczność Związków Legjonowych, oraz tolerancja przekonań politycznych.

Zasadniczo pragniemy i dążymy w dzisiejszym wirze politycznym do praworządności, Polski konstytucyjniej, wolności obywatelskiej i społecznej i dlatego bolesne dla nas są dzisiejsze przeżycja, z dnia na dzień pogarszanie się sytuacji, pod każdym względem w Polsce żywot przyduszony, bez nadziei w jaśniejsze jutro.

Uznajemy i szanujemy zasługi p. Marszałka, ale musimy podnieść, że pierwszą rzeczą dla nas jest Państwo, Ojczyzna, a potem dopiero zasłużeni ludzie, jakim jest p. Marszałek i w tym stopniu musi się wszystko podporządkować i uporządkować.

Rządy pomajowe oczyściły chwilowo poprzednią sytuację, ale okazało się. że było to wpadnięcie z „deszczu pod rynnę“. Łatwiej jest wydawać rozkazy i komenderować oddziałami wojskowymi, dla wojskowych, ale gorzej ujmować całokszałt aparatu państwowego w ręce wojskowych i działać niemi na rozkazy. Najzacniejszy. czy najlepszy generał wojenny może w krótkim czasie zrujnować bank, czy resort danego ministerstwa, dostając się na stanowisko drogą rozkazów, bez długoletniego przygotowania, studjów, praktyki, doświaczenia życiowego danego zawodu, czy odpowiedzialnej władzy.

Te sprawy narobiły chaosu urzędowego, doprowadziły do zupełnego upadku handlu i przemysłu, takie przydziały narobiły obecnie piekła politycznego, z którego ciężko będzie się wygrzebać na prostą drogę.

Zbliżają się groźne chwile dla naszej Ojczyzny, tak pod względem wewnętrznym ,jakoteż i zewnętrznym.

I trzeba nam wytężyć cały rozum, energję i siły, by niedopuścić do jakiejkolwiek katastrofy w kraju, tembardziej, że ościenni sąsiedzi czekają tylko na taką chwilę w Polsce...

Dzisiejszą walkę obozu rządowego w Polsce nazywają „frontem legionowym“. Właściwie jest to walka “dwóch frontów“, grupy pułkowników, z grupą p. premjera Bartla, który całą siłą swojego rozumu i zrozumienia starał się o utrzymauie chociażby pozoru praworządności, pogodzenia się Sejmu z Rządem, naprowadzenia wreszcie pracy twórczej na właściwe tory.

Dla nas, dla legionistów jest ta walka bardzo przykrą, bo niewystarczyło. że sami jesteśmy jako legjoniści rozbici w dziesiętne grupy, nie możemy się zdobyć na wspólny wysiłek w pracy nad odbudową Państwa, w dodatku grupa, która wyszła z nas z obozu legjonowego i jest obozem rządzącym i trzęsącym Polską rozbiła się jeszcze na dwa fronty, które w podziemiach, maskując się na wewnątrz, stara się jedna drugą wysiodłać i podkopać wpływy.

Walka ta odciąga od wszystkich innych niezbędnych prac, fermentuje całe społeczeństwo, które żyje dzisiaj w nadzwyczajnie ciężkich warunkach ekonomicznych i gospodarczych i wzdycha do jaśniejszych spokojniejszych chwil życia, do unormowania stosunków, ażeby spokojnie można było działać i pracować, by rósł dobrobyt Obywatela i Państwa.

Walka ta odsuwa i uniemożliwia pracę wybranemu przez Naród Sejmowi i Senatowi, narzuca jakiś nieokreślony jasno system, niby silnie rządzący, a jednak szkodliwy i w indywidualnym polskim społeczeństwie nie do pomyślenia,

Jeżęli przejdziemy w pamięci wypadki ostatnich miesięcy to przyznać musimy, że Sejm i Senat wykazały dowodnie chęć pracy dla unormowania stosunków w Polsce i w sposób parlamentarny uchwaliły budżet, ustawy potrzebne, interpelacje i t. p. Że Instytucje te dały wyraz nieufności do pewnych członków rządu, to sprawa ta jest dla nas drugorzędna, bo interes jedynostki musi ustąpić interesowi Państwa. Dlaczegoż więc p. Prem jer Bartel, który tak pięknie zapoczątkował dzieło współpracy ze społeczeństwem i nawiązał nici pomiędzy oboma ścierającemi się grupami, potem w mowach swoich naprowadził, narzucone zapewno, tony silne, drażniące, a gdy przyszło do wyrażenia nieufności p. Prystorowi solidaryzował się z drugą grupą legjonową i ustąpił. Dlaczego nie poświęcił jedynostki dla dobra ogólnego, dla interesu toku i spokoju prac sejmowych, ale spowodował przesilenie i dalsze jego konsekwencje.

A potem nowy gabinet, również z grupy legjonowej powstały, czy uczynił jeden krok logiczny zmierzający do uśmierzenia tarć i napięcia, do ulżenia doli obywateli? Owszem, ostatnie wypadki ze zwoływaniem i odraczaniem Sejmu i Senatu, nietylko sztuację zaogniły, ale co gorsze, wciągnęły w wir tarć politycznych, Czcigodną Głowę Państwa.

Polski wulkan wre, kiwi i drży w posadach. Obywatel nie wie co mu jutro przyniesie Zagranica wie, że w Polsce nie może lokować kapitałów. Wrzód tak nabrał, że w taki czy owaki sposób przeciąć go trzeba. Więc co dalej?

Nasza niezależna grupa legjonowa musi zająć w tej sprawie jasne stanowisko. Szeregami artykułów nawoływaliśmy do zmiany kierunku, do zgody ze społeczeństwem. Z naszego czystego imienia, odpowiedzialność za nastąpić mogące wypadki, musimy zawczasu usunąć, bo kiedyś historja pociągnie do odpowiedzialności tych ludzi, którzy z wyżyn ideowych zeszli do roli pretorjantów niepraworządności.

Niezrozumiałym wprost dla nas jest fakt, że ci nasi legjonowi koledzy, którym przecież niepodobna odmówić zasług dla Ojczyzny poniesionych, ci którzy dali tyle dowogów męstwa,

poświęcenia czasu wojny, którzy dali z ideowych pobudek ze siebie wszystko dla wywalczenia bytu Ojczyznie, dzisiąj osiągnąwszy piękny cel, stanąwszy na czołowych stanowiskach w narodzie, nie umią, czy nie chcą złączyć poważnionych braci, ale jeszcze zaogniąją sytuację i w niepoczytalności swej tworzą nowe partyjnistwo czwartobrygadowe.

Jakże inne i nieetyczne są kadry tych czwartobrzgadowców od naszych świetlanych kadr legjonowych.

Tę prawdę musimy wam i społeczeństu powiedzieć, bo czasy dzisieszę są tak ciężkie, tak beznadziejne, że nie przechodziliśmy podobnych ani przed, ani w czasach najcięższych chwil wojennych.

Wtedy przyświecała nadzieja lepszego, jaśniejszych godzim życia, końca beznadziejnych cierpień, dzisiaj pali się na horyzoncie polskim złowroga, pełna grozy i brzemienna w skutkach pożoga niepewności, osłabia się energja i wola i opadają ręcę ze zniechęcenia.

Ostatni czas nawiązać kontakt ze społeczeystwem i uczynić bodaj kosztem osobistych poświęceń wysiłek współpracy, a jeżeli ta jest już niemożliwą i Polska musi być „w schodniemi metodami“ rządzona, to niechże ten bat nie nie omija i tych którzy mając możność wyprowadzenia nawy polskiej z odmętu kłótni, nie uczynili żadnego kroku, aby temutowi zapobiec.

Front legjonowy w obliczu strasznej odpowiedzialności zmienić się musi.

OD REDAKCJI.

Z różnych przyczyn, od nas zupełnie niezależnych „Myśl Legjonowa" nie mogła przez parę miesięcy wychodzić.

Pomiędzy innemi, nie małą przyczyną było obserwowanie działalności nowego Zarządu Związku Legjonistów w Krakowie i lojalne stanowisko wyczekujące. Nic się atoli na lepsze nie zmieniło;

Po szczęśliwem ustąpieniu Pochmarskiego, przemalowano tylko stary szyld i dano mu wysoko cenione w Legjonach imię. Zdawać by się mogło, że takie nazwisko jak Beliny, na wyświechtanym szyldzie krakowskiego Związku, da tę pewność, że jednak ustanie stary kurs i nie powtórzą się dawne grzechy.

Już samo pozostawienie we Wydziale ludzi co do których stawialiśmy poważne zarzuty, dawało dużo do myślenia. Nie wspominam już o niewykonaniu żadnego z wysuwanych przez opozycję postulatów, ale uderza mnie fakt że Zarząd nie umie i nie chce uszanować woli Walnego Zgromadzenia, a więc działa wręcz na niekorzyść Związku. Mam tu na myśli sprawę legjonisty, N.. którego sprawa tak szeroko i wyczerpująco była na ostatnim Walnym Zgromadzeniu poruszana, oraz sprawy kol. L.. i tej „zgody"...

Nie chcę pisać o reszcie.

Leży przedemną gazeta z Argentyny „Głos Polski" z 4 maja br. i mimowoli porównywuję zapatrywania jednego z naszych kolegów o ideowem sposobie myślenia, z rządzącymi dziś na Wawelu kacykami.

Wiem, że nie czytacie takich rzeczy, ani nie zapoznacie się z ludźmi o czystych sumieniach, wiem, że nie zaproponujecie cichego na emigracji do odznaczenia Krzyżem zasługi, bo to tylko dla was zastrzeżone, ale dla roztrząśnięcia waszych sumień, dla wiadomości ogółu kolegów list legjonisty 2 p. uł. a prezesa Tow. Polskiego w Rosarjo d S. F. pisany do Redakcji Głosu Polskiego w całości przytaczam:

„Szanowny Panie Redaktorze. Wychodząc z założenia, że *z grosza publicznego* winno się *dać sprawozdanie publiczne*, uprzejmie Pana proo ogłoszenie załączonego sprawozdania w redagowanym przez Niego Głosie Polskim, który niestety był jedynem pismem polskiem w Argentynie, oceniając moją odezwę z punktn dobrze zrozumianego patrjotyzmu, odezwę tę opublikował na czego skutek złożono ofiary. Przy okazji tej proszę przyjąć wyrazy szczerej wdzięczności. Z poważaniem. M. Król."

Pod listem znajduje się dziesięć szpalt sprawozdania tak dalece szczegółowego, że za serce chwyta.

Cześć składamy zacnemu Koledze i życzenia, aby w owocnej pracy nie ustawał.

Jakże inaczej dzieje się u nas. Składamy pieniądze na różne cele na sztandar, na dom Marszałka, bajazzujemy, rautujemy, kwiat-

kujemy itd. a trudno się kiedy doczekać jakiegoś sprawozdania z tego grosza publicznego, podczas gdy wiele się o tem słyszy. Może więc teraz, po takim ślicznym przykładzie od Rodaków z Ameryki, chociażby w interesie wzbudzenia zaufania składających, Związek z tych składek da publiczne sprawozdanie.

Cierpliwość ideowych legjonistów już się wyczerpała. Dobre imię Legjonistów i czystość ich idei musi być zachowaną, dzisiaj więc podejmujemy akcję na nowo i nie ustaniemy, aż sanacji do Związku nie wprowadzimy.

Groźne memento się zbliża, odsunięcie się od was legjonistów z Podgórza i stworzenie nowego i niezałeżnego od was Związku w Podgórzu, świadczy dowodnie, że współpraca z wami nie da się pomyśleć.

Na drogę stworzenia nowego Związku, prawdziwych legjonistów i my wchodzimy, nawołując kolegów, dla których czystość idei legjonowej leży na sercu, do stworzenia takiego niezależnego Związku legjonistów.

Pamięć o nas pozostać musi dla potomności czystą.

REDAKCJA.

PODEJRZANA NAGONKA.

Nie chcemy dziś od was uznania
Ni waszych serc - ni waszych kies,
. . . . .
. . . . . pies.

Od czasu ukazania się „Myśli Legjonowej" nagonka na to pisemko ideowe nie ustaje. Już w samych początkach istnienia, naruszono prawo, bo na skutek starań Związku zabroniono temu czasopismu wychodzić, które to zarządzenie dopiero później zanulowane zostało. Nie obeszło się bez procesu prasowego i kar na jakie wydawca i redaktor byli narażeni.

Nie pomógł okólnik wysłany przez Związek Okręgowy do Związków powiatowych z rozkazem bojkotowania pisma i rzucający hasło bojkotu wydawców. Pomimo utrudnionego kolportażu, zakazów sprzedaży, pomimo niechęci po kjoskach i wielu innych utrudnień, to ideowe pismo z każdym numerem we większej się ilości rozchodzi i chętnie jest czytane.

Dziwnem się nam wydaje, dlaczego właśnie pismo czysto ideowe, wychodzące składkami ideowych ludzi, bez subwencji, zapomóg, czy ogłoszeń, bez oglądania się na korzyści czy synekury, tak właśnie jest przez Związek zwalczane. Takie postępowanie nasuwa różne refleksje. My przecież piszemy bardzo dotychczas bardzo oględnie i niejednej sprawy, którą właściwie należałoby na światło dzienne wydobyć nie poruszamy. Czy tak będzie dalej trudno dzisiaj powiedzieć, ale w każdym razie piszemy dla tego celu, aby dać widomy znak, że jednak są legjoniści nie mający nic wspólnego z tyłową a żerującą na Polsce brygadą, że chcą i pragną współpracy ze społeczeństwem, ze uznają we wywalczonej naszym trudem i znojem Ojczyźnie miejsce musi się znaleźć dla wszystkich dobrych Polaków. My musimy dać znak widomy w archiwach, że w tych niesamowitych czasach powojennych nie wszyscy rzucili się jak stado zgłodniałych wilków na żer, niejednokrotnie słabszym wydarty. Zadanie nasze jest tem trudniejsze, że niejako stoimy przeciw naszym towarzyszom wojennym, macarnych dzisiaj we władze i wpływy, a stanowisko to dlatego tylko zajmujemy, aby zachować chociaż część sympatji społeczeństwa dla imienia legjonistów, które niestety dzisiaj w prawdziwej jest pogardzie.

Dlaczego w tej pracy mamy tele przeszkód jest bardzo podejrzane, bo przecież każdemu legjoniście powinno zależeć, aby pamięć jego imienia, jego heroicznych wyczynów pozostała nieskalaną, ażeby pozostał jakiś ślad, że nie wszyscy legjoniści są jednacy.

Cel nasz jest osiągnięty i jak widać z listy prenumeratorów, abonujących pismo jawnie, oraz czytających je ze względów zrozumiałych potajemnie, jak widać z licznej korespondencji od ludzi za-

chęcających nas do wytrwania, zadanie nasze spełniamy ku zupeł- nemu zadowoleniu.

Skądże więc taka nagonka? Czz może obawa, abyśmy nie napisali coś takiego, co mogłoby wysunąć pewne rzeczy nad „pręgierz opinji, czy krytyki.

Przecież ani jednego ani drugiego człowiek czysty się nie powinien obawiać. Skądże taka służalcza lojalność wobec Władz, skoro same Władze to pisemko dostają i zapewno dobrze rozumią nasze ideowe intencje. Nie miejcie próżnych obaw. My pod korzec prawdy nie chowamy, zdania nasze i zapatrywania wygłaszamy jasno i rozsyłamy to pismo do wszystkich czołowych ludzi w Polsce, aby dać wyraz naszej idei, bez obaw, bez oglądania się na korzyści, ale w przekonaniu, że spełniamy sumiennie ciężki obowiązek.

To też śmieszni jesteście i wy, którzy zwracacie nam pismo przesłane zbiorowo dla waszych podkomendnych twierdząc, że oni tego czytać nie chcą. Opaski pierwszych chowamy jako dowody ich stanowiska w naszym archiwum, mogą się przydać, gdy kurs się zmieni, a z nim wasze niestałe przekonania, Wy drudzy celuście nie osiągli, ale owszem, urobiliście nam prenumeratorów, bo dopiero wtedy zaczęli się pismem więcej interesować.

O tych trzecich, którzy denuncjują czytających „Myśl Legjonową" do Władz, którzy wykorzystują to dla swoich niskich celów i wygryzają ich z posad nie piszę, bo to kanalje,

Znamy Was dobrze i znamy wasze wartości. Powieje inny kurs, a zmienią się wasze sztandary i udacie się pod opiekę tych legjonistów, którzy w czasach dzisiejszych się nie załamali, ale w idei wytrwali. Wartości ideowej nie przedstawiacie, ani dla nas, ani dla rządzących dzisiaj legjonistów, bo jesteście materjałem, kutym nie ze stali, ale zlepionym sztucznie, bez moralnych wartości.

Niech każdy z was pamięta, że wtedy damy wam wasze zwrócone nam opaski, a dzisiaj możemy wam tylko zacytować za poetą:

„Choćbyś był ultra lojalnym sanatomatołem
Przedsię bez „Pańskiej łaski zawżdy będziesz wołem".

O CO WALCZYLIŚMY.....

„O co walczyliśmy, my legjoniści z r. 1914, ?“ zapyta się nieraz w duszy niejeden z nas. Pytanie to nasuwa się nam obecnie niejednokrotnie, gdy przyglądamy się życiu, stosunkom jakie obecnie panują. Pytanie to zagląda nam do serca gdy widzimy i słyszymy rozmaite hisjorje, których nie chcemy tutaj przytaczać.

Ale możemy sobie określić o co walczyliśmy. Walczyliśmy o Polskę. Wbrew opinji i poglądów społeczeństwa ówczesnego porwaliśmy się na szaleńczy bój, ażeby walczyć o Polskę, która może kiedyś na naszych mogiłach wyrośnie.

Nie sądziliśmy, że doczekamy się tego wielkiego szczęścia Wolnej Ojczyzny i żyć w niej będziemy wolni i szczęśliwi.

Czy tak bardzo szczęśliwi jesteśmy my legjoniści dzisiaj? Mówimy o olbrzymiej większości, nie o grupach, czy klikach brygadowych, które trzęsą wszystkim.

„Otwórzcie oczy i uszy! Posłuchajcie i zobaczcie, co się pomiędzy nami dzieje, a może jakoś zrozumiemy się wzajemnie. Bo nas boli przedewsyystkiem to, że z dnia na dzień urabia się o nas opinja coraz bardziej nieprzychylna wśród szerokich mas społeczeństwa. Czasy są ciężkie za wszystko wini się przecież Rząd, a rządem to przecież grupa legjonowa: Trzeba nam przeto zbliżyć się do mas społeczeństwa, wytłumaczyć i wyjaśnić im to stanowisko.

Nas to boli. że tyle głodu i nędzy pomiędzy nami, a zasłużyliśmy sobie w Polsce, by przy równych warunkach mieć pierwszeństwo pracy, czy to zawodowej, czy społecznej od tych wszystkich czwartobrygadowców, którzy nas zepchnęli w cień.

Codziennie ubywa nas. Tak jak codziennie ubywa z życia ludzi pełnych sił jeszcze i tworzą przestraszliwą tajemną statystykę samobójstw.

Czy o to walczyliśmy, my legioniści

Czy nie przyobiecała nam idea, że w tej wolnej Polsce, o którą wtenczas walczyliśmy będzie równość sprawiedliwość, chleb i praca!.

I codzień myślimy o tem, że klika, czy grupa legionowa, która jest alfą i omegą rządów w Polsce, zapomiała już o tej tężyźnie ideowej tak pięknie nas w czasach wojny łączącej

I słusznie wywodzi „Robotnik“ Nr. 275.

Śpisz w mogile żołnierzu polski, poległy w maju od kuli bratniej, aby nie było w Polscy „zbyt wiele nieprawości“...

O, żołnierzu, żołnierzu...

Z jednakim żalem serdecznym schylam dzisiaj czoło przed Twoją mogiłą. Ty, który walczyłeś pod znakiem Piłsudskiego, opromieniony entuzjazmem ludu Warszawy, i Ty, który umierałeś samotny wśród swoich w imię wierności przysiędze.

„Zbyt wiele jest znowu w Polsce nieprawości...

Śpij spokojnie, śpij dalej, żołnierzu, poległy od bratniej kuli...

KRONIKA KRAKOWSKA.

W Okr. Związku Leg. w Krakowie prawie, że nic się nie zmieniło. Ustąpił z prezesury p. Pochmarski, objął p. pułk. Belina i sądziliśmy przez pewien czas, że nowy prezes zsanacjonuje okręg swój, że zawezwie do współpracy ludzi odpowiednich, załagodzi fermenty i zacznie się prawdziwa odrodzeniowa praca w Związkach. Podobnie jak w rządzie, zmienia się premjer czy minister, sztab zaś i system pozostaje ten sam, tak jest i ze Związkami Legjonistów.

Mafia krakowska rządzi i dyktatoruje jak poprzednio pod płaszczykiem nowego prezesa, którego nienaruszony autorytet i zasługi powszechne uznanie i poważanie daje mafji szerokie pole do działania pod Jego właśnie autorytetem.

I robi się co się chce. Walne Zgromadzenie uchwala n. p. przyjąć ponownie skreślonego ze Związku członka N., Zarząd Związku odrzuca uchwałę Walnego Zgromadzenia, jako najwyższej Władzy Związkowej. Walne Zgromadzenie uchwala absolutorjum Komisji Rewizyjnej mimo, że jak z budżetu rocznego wynika Związek Okręgowy bierze za koncesję kinową od p. Lisowskiego, Teatr Sztuka aż.... 200 zł. miesięcznie. Właściciel tego kina jest znanym w Krakowie miljonerem, który się dorobił właśnie na tem kinie, a wskutek zatargu z Magistratem odebrano mu koncesją, o którą postarał się na nowo, pod swoją firmą Związek Legionistów, otrzymując poprostu jałmużnę 200 złotową miesięcznie od człowieka, który dorabia się miljonów na tem interesie. Gdyby w Zarządzie Okr. doprawdy dbano o interesa Związku kino to przynosiłoby nie setki, ale tysiące złotych miesięcznie, a dość mamy nędzy i kalek wśród legionistów, którym potrzeba dopomóc.

Gdyby w Zarządzie Okr. byli trochę ideowi, trochę sprytni członkowie to już dawno kino byłoby pod własnem zarządem, o które się ubiegał ś. p, inż. Feliks Wilkoszewski, zasłużony oficer legjonowy, który między innemi i ten wysiłek życia przepłacił tragiczną śmiercią.

A takich tragizmów będzie coraz więcej. Bo Związek cały przy dzisiejszym swoim wszechwładztwie nie pomoże żadnemu z członków, gdy ten pod ciężarem życia upada, najwyżej wysyła delegację na pogrzeb — bo mafia krakowska myśli tylko o swoich nepotentach i tym pcha pieniądze z „Bajazza" czy z innych źródeł by mieli za co prowadzić wykwintne, luksusowe życie. Mafiacy mają po kilka posad, różne intratne dochody, mają protekcję w wyrabianiu posad, koncesyj dla swych krewnych, przyjaciół, dam z towarzystwa, czz półtowarzystwa i mogą powiedzieć, że nadeszła dla nich i im najbliższych złota chwila „radości życia". A wśród szeregów, wśród szaraków legjonowych nędza i zgrzytanie zębów, tragiczne zakańczanie życia, by po sobie zostawić sieroty, które w dożywotnin bólu i żalu wspominać będą tragizm, że „legjonizm" wło-

żył broń samobójczą ich ojców.

Wy, którzyście stworzyli ten nowoczesny „legjonizm", nie chodźcie nigdy na mogiły tych ofiar, Upiorne ich cienie same się Wam zjawią w tem i wprzyszłem życiu.

I jeszcze jedno... Z nędzy i musu chwytają się ludzie rozmaitej pracy i zawodów. Ale niechże tajna służba detektywiczna, która tak jest potrzebną w naszem państwie uzupełnia się ze wszelkich źródeł, omijając źródła jakichkolwiek związków. I o takie posady niechże się żaden z Zarządów związku nie stara — jak to bywało dotychczas.

W DURAKI...

Jeszcze nie przebrzmiały echa sprawy córki powstańca p. Uszyckiej, którą prokurator Sądu Najwyższego o pięknie po polsku brzmiącem naywisku, p. Steuermark, tak dotkliwie obraził, sprawa która otwarła oczy społeczeństwu na sposób zapatrywania się pewnych urzędników, jak p. Schiffmann i Flechner, na praworządność i obowiązki urzędnika Polaka, a już mamy do zanotowania drugi wypadek naruszania praw, jakie siłą zasług dla Ojczyzny poniesionych, nabyli luozie walczący w szeregach powstańców, czy żołnierzy polskich.

Ze zgrozą czytamy, że znalazł się w Polsce urzędnik, który wbrew prawu śmie zaprzeczać obywatelstwa legjoniście, walczącemu na froncie i wielokrotnie odznaczonemu kol. Stanisławowi Migdalewiczowi.

Obywatelstwo polskie zabezpieczone jest walczącym o wolność żołnierzom nietylko prawem i odezwami werbunkowemi do komisji ochotniczej, ale zapewnione jest i utrwalone krwią przelaną.

Głupi wybryk jakiegoś niedowarzonego urzędnika, kwestjonujący przynależność państwową legjonisty, jest nie tyle śmieszny, ile szkodliwy dla naszych zapatrywań na sprawność administracji Państwa.

Niechaj kolega Migdalewicz będzie spokojny, bo za jego słuszną sprawą staną murem wszyscy legjoniści, a bliski już jest czas, kiedy urzędnicy o takich „wybitnych" zdolnościach pójdą w zasłużone... duraki...

GALERJA HETMANÓW LEGIONOWYCH...

„Że strzelec biedny — to nie wstyd
wszak wojna nie bogaci...“-

. . . .

Nikt już dzisiaj nie wierzy z „nabijanej w butelę“ idei, w myśl której dyktaturuje się w Polsce, zaprowadza wschodnie obyczaje, gwałci się konstytucję i finanse państwowe a dąży do niewiadomo jakiego celu, który każdej chwili może się zrodzić w mózgach genjalnych.

„Hetmanią“ naturalnie ludzie, których my żołnierze Legionów i my żołnierze polscy nie widzieli na polach bitew, nie słyszeli o nich nic w rozgwarze wojennym, bo tworzyli wówczas przeważnie tyłogardę, a kibicując na etapach, niańkowali z ligawkami płody polityczne, za co dzisiaj ich piersi zostały omamczone orderami przysługującymi prawdziwym i bohaterskim żołnierzom.

Kto, gdzie i kiedy słyszał o tych, którzy „Hetmanią“ dzisiaj z carską pięścią, ubijając na miazgę „wrogów“, czyli przeciwników systemu ich postępowania i rządzenia, Walka ta jest bezpardonowa' Nie można jeszcze rzucić się na całe społeczeństwo, ale rzuca się na grupy, na pojedyncze osoby, na ich krewnych i najbliższych łamie się im lub odbiera życie. Upodlone faszyzmem Włochy mają swojego Matteotiego mamy i my Zagórskiego. Takich podobieństw moglibyśmy przytoczyć wiele.

„Ale powróćmy do tej idei“

Czciciele jej, wpatrzeni w „Gwiazdę belwederską“ odczuwają całą radość życia, bogacąc się szybciej niżeli bankierzy amerykańscy podczas wojny na dostawach wojennych. Wystarcza jakiś czas być ministrem, by zaoszczędzić sobie na ładny mająteczek ziemski. Wszak np. jeden minister jest nadzwyczajnie zadowolony z czasów swojego pobytu w ministerstwie, Czas mu leciał uroczo i bankietalnie, że aż podobno okólnik p. Bartla, przy ostatnim powrocie na premierstwo, okólnik zakazujący przebywania urzędników w czasie godzin służbowych w pijalniach i luksożerniach miał, podobno odnosić się więcej do samego ministra niżeli do jego podwładnych. A na ministra wystarcza obecnie by mieć tylko tupet życiowy. Pamiętamy, gdy po przewrocie majowym przyjechał z tupetem jeden z ministrów i wygłosił odczyt prześwietny, tupetowy autopanegiryczny, zaczynający się od słów: „W tych o to lakierkach, w których stoję przed Wami poleciałem do Sulejówka i powiedziałem Dziadkowi — musimy zrobić to a to — a potem to a to, a potem w tych samych lakierkach poleciałem do Warszawy i tak oto w tych lakierkach zdobyliśmy Warszawę“. Czy takie tupetowe lakierki nie powinny być złożone w jakimś Muzeum i w każdą rocznicę tego latania powinien w nich ktoś stać, czy latać historycznie?“

Innemu znowu hetmanowi nie chcemy odbierać zasług i ideowości. Był zawsze lubianym w Legionach okazał w chwilach ciężkich przejść Legionów hart ducha. Wszedł przeto własną zasługą wysoko i obecnie stanowisko przynosi mu krocie. Ale gdy w Polsce jest setki tysiące bezrobotnych i głodujących, ci właśnie ideowcy dążyć powinnie do redukcji zawrotnych płac jednostek, powinni dać właśni oni przykład, jak należy ideowo dla Państwa i społeczeństwa pracować, zadawalniając się czyto płacą generalską. czy choćby ministerjalną. W doli czy niedoli trzeba zawsze pamiętac o tych, kolegach którzy razem z nim walczyli o tę dzisiejszą Polskę i jeżeli którykolwiek z nich przyciśnięty potrzebą zwraca się do takich z prośbą o pracę, to mu dać, o ile jest.

I taki to Wiatr od stolicy wieje, w prowincje, i wyrastają tacy prowincjonalni hetmani. Choćby taki poczciwy inspektor Jaś. Zawsze był pechowcem w życiu, wreszcie po tarapatach życiowych wypełzł na stanowiska inspektora. Wdział mundur strażnika, przekabacił się nagle w strasznego sanatora i ująwszy kopję papierową w dłoń dostał wścieklizny sanacyjnej. A może przyjdzie czas, że poczciwy Jaś wrócić będzie chciał na nasze podwórku, ale zdaje się będzie już zapóźno.

Hetmanów stolicznych i prowincjonałów jest cała galerja. Będziemy ich kolejno przedstawiac, by pamiętali, że i napoleońska gwiazda zgasła, a cóż dopiero ich!

KRAMARSTWO ODZNAKAMI LEGIONOWEMI...

Odznaka Legionowa stała się patentem współczesnych legionistów i widzimy ją na piersiach rozmaitych dygnitarzy, nowokreowanych legionistów, którym nigdy nie śniło się nawet o służbie w Legionach, dalecy byli od idei legionowej aż do roku 1926. odkąd noszenie odznaki stało się nie tak dalece zaszczytnem jak korzystnem pod każdem względem. Noszą ją z takim jawnem zachwytem, jak tajni detektywi służbowe swoje odznaki podczas urzędowania, by wzbudzić posłuch i poszanowanie własnej osoby urzędowej.

Wystarcza nam przejrzeć szeregi dekorowanych choćby w Krakowie. Zdumienie, żal i rozgoryczenie ogarnia każdego legionistę, ale naogół milczy się, by się nierazić możnym i władcom współczesnym.

Bo dla legionisty, który nie należy do Związku, lub w Związku jest nie bardzo mile widziany nie łatwo jest zdobyć taką odznakę. Nic tu nie znaczy służba i zasługi przeszłe w Legionach, wydaje się ją raczej jako patent detektywiczny lojalności i zasług współczesnych dla legionistów i członków Związku Legionistów, którzy nigdy nie służyli w Legionach, a otrzymawszy ten patent odznakowy stali się współczesnymi legionistami.

To też płyną skargi ze wszelkich stron. Legioniści powpłacali żądane opłaty przed paru laty i do tej chwili nie otrzymali należnych im odznak — nie znając przyczyn pominięcia ich, czy odmówienia nadania odznaki.

Jako jaskrawy przykład takiego postępowania przytoczymy fakt, że jeden z krakowskich adwokatów, znany legionista i zasłużony frontowo oficer od kilku lat ubiega się o tą odznakę i do tej chwili jej nie otrzymał Zapłacił wszelkie koszta, upominał się kilkakrotnie, wreszcie otrzymał pismo czy należy do Związku, a drugie ażeby zapodał świadków, że rzeczywiście jest legionistą. Choćby to był przeciętny legionista, to przecież istnieje archiwum legionowe w Warszawie, a ponieważ Warszawa zatwierdza nadanie odznaki jest rzeczą Władz Związkowych zbadać, czy ktoś był czy nie był legionistą. Uzależnienie zaś nadania odznaki od należenia do Związku Legionistów i od poglądów politycznych danego kandydata nie powinno mieć miejsca. Odznaka jest za służbę w Legionach i mają do niej prawo wszyscy legioniści, bez względu na Brygady, bez względu, czy należy do Związku, czy też mają takie czy owakie zapatrywania polityczne.

I do wydawania tych odznak powinien być upoważnionym nie Związek Legionistów, ale niezależny Komitet złożony ze wszystkich dawniejszych Brygad, tak jak się to rzecz miała i ma z wydawaniem odznak pułkowych, czy brygadowych. Z chwilą, gdy zależność zawisła od Związku Legionistów, stało się to kramarstwem odznakami legionowym i korzystają z odznak tych ludzie, dla których naogół odznaki te mają wartość blaszki urzędowego detektywa, a z chwilą

zmiany kursu rządowego w Polsce odznaki te schowają do mysiej dziury.

Z żalem i rozgoryczeniem patrzymy na to kramarstwo; bo dla nas, dla Legionistów i byłych strzelców odznaka ta jest świętością naszych czynów, które chcemy przekazać pokoleniu.

„POLSKA ARMJA BŁĘKITNA."

W Poznaniu powstało w r. 1929 z inicjatywy Chorągwi Wielkopolskiej Związku Hallerczyków i pod protektoratem gen. J. Hallera oraz Zarządu Głównego Związku Hallerczyków, Towarzystwo Wydawnicze historjo graficznego wydawnictwa „Polska Armja Błękitna". Siedziba Towarzystwa oraz administracja znajduje się w Poznaniu. Redakcja spoczywa w rękach pp. pułk. I. Modelskiego i pułk. Fr. Arciszewskiego w Warszawie.

Celem publikacji jest zobrazowanie dziejów Armji Polskiej stworzonej we Francji, Ameryce i Włoszech, przedstawienie genezy tej Armji i jej błękitnego żołnierza oraz skrystalizowanie poglądu na te zagadnienia, które już teraz przy ogólnej analizie tworzenia i powstawania państwowości naszej oraz Armji Polskiej, ustalić i sprecyzować się dadzą.

Przepięknie wydany zeszyt „Polska Armja Błękitna" wydawnictwa historjograficznego w Poznaniu ul. Samarzewskiego l. 2. przynosi zaszczyt wydawnictwom legjonowym. Wytworna forma, wspaniałe i znakomite artykuły czołowych Kolegów Drugiej Brygady dają rękojmę, że wydawnictwo to będzie objektywnym wyrazem ideologji legionowej i powinno obowiązkowo znaleść się we wszystkich rękach bez względu na różnice brygadowe, legionistów.

W przedostatnim numerze „Myśli Legjonowej" daliśmy kilka wyjątków przedrukowanych z „Armji Błękitnej" aby zapoznać Kolegów z istotną wartością tego Wydawnictwa, które samo przemawia za sobą.

Życzymy jak najserdeczniej powodzenia temu Wydawnictwu i prosimy Kolegów o rozszerzanie go w najszerszych warstwach społeczeństwa z uwagi na głoszone przez nie czyste idee legjonowe.

ANEGDOTY O AMANULAHU.

Śniło się raz Amanulahowi, że widział we śnie trzy krowy: chudą, tłustą i ślepą. Zmartwiony biblijnym snem spacerował po ogródku, gdzie jego stary ogrodnik pielęgnował kwiaty, Widząc stroskaną twarz swojego władcy, ogrodnik upadł twarzą przed Amanulahem i wyciągając ręce do niego pobożnie, przemówił:

— Amanulah jest wielki, o powiedz Panie i Królu mój czemu stroskane Twoje oblicze.

Władca zwierzył się z troski snu biblijnego.

— O panie! — jęknął ogrodnik — właśnie ja wykładam sny i zaraz ci O Panie wyjawię: Ta chuda krowa, to nasza biedna Ojczyzna, ta tłusta to ten rząd tych pułkowników, co tak żyruje, a ta ślepa to Ty o panie, jesteś, bo nic nie widzisz, co porabiają z Ojczyzną słudzy Twoi!.

Redakcja i Administracja — Kraków, Długa L. 74 parter
Wydawca: inż. Kazimierz Gromczakiewicz — Redaktor odpow. inż. K. Gromczakiewicz
Drukarnia Uniwersalna Romana Boera i Ski w Krakowie.